

Kłęska amerykańskiej misji „Prosperity Guardian”

3 maja 2024

Operacja „Prosperity Guardian” prowadzona przez siły zbrojne USA okazała się całkowitą porażką w zapewnieniu bezpieczeństwa kluczowych szlaków handlowych na południowym Morzu Czerwonym oraz powstrzymaniu rebeliantów Huti przed atakami na statki handlowe za pomocą dronów i pocisków w pobliżu cieśniny Bab al-Mandab.



Co kilka dni pojawiają się informacje o atakach na statki na południowym Morzu Czerwonym, z których wiele odnosi uszkodzenia. Nagranie z 29 kwietnia pokazuje coś, co wygląda na atak samobójczego drona Huti na masowiec. Grupa bojowników celuje w statki związane z krajami zachodnimi i Izraelem i robią to skutecznie od połowy listopada w geście solidarności z Palestyńczykami.

Tankowce LNG wciąż są nieobecne na Morzu Czerwonym, a do dziś statki z LNG płynące do Europy i USA omijają ten kluczowy szlak handlowy. To bezpośredni skutek słabej polityki zagranicznej administracji Bidena.

Tymczasem pod koniec zeszłego miesiąca 16 stowarzyszeń branży morskiej i partnerów społecznych podpisało otwarty list do ONZ z wezwaniem o pilną pomoc, ponieważ kluczowe cieśniny morskie ulegają zatkaniu. Nie powinno to nikogo dziwić, biorąc pod uwagę, że świat pogrąża się w niebezpiecznym stanie multipolarności.

Jeśli uda się osiągnąć długoterminowe bezpieczne rozwiązanie kryzysu na Morzu Czerwonym, to zajmie to od sześciu do dwunastu miesięcy, zanim faktycznie ustabilizują się sieci transportowe przechodzące przez Kanał Sueski.

Zdolność Ameryki do kontrolowania tych niespokojnych mórz jest żenująco słaba. Porażka operacji „Prosperity Guardian” powinna być sygnałem ostrzegawczym. Ekonomia wojny dla USA nie ma sensu, gdy milionowe pociski próbują przechwycić 100-dolarowe drony.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl